

## 23. Niełatwy wysiłek ufności

Nasze pełne ufności oczekiwanie na Miłosierdzie winno być w jakimś sensie podobne do oczekiwania na spotkanie z ojcem ginącego z głodu syna marnotrawnego – oczekiwania przenikniętego nadzieją na ocalenie.

Kiedy ten wynędzniały i umierający z głodu syn postanawia powrócić do ojca, to jest to decyzja udania się w bardzo długą drogę zapewne nie tylko bez pieniędzy, ale i bez sił, w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego, psychicznego i duchowego. Tym, co trzymało go przy życiu, kiedy szedł, słaniając się może z głodu, zmęczenia i zupełnego wyczerpania, była nadzieja, że spotkanie z ojcem zmieni jego życie. Można przypuszczać, że syn marnotrawny w swojej powrotnej drodze do ojca niejednokrotnie upadał, boleśnie się kalecząc. Wciąż jednak podnosił się i szedł dalej – bo żył nadzieją spotkania z ojcem, nadzieją, że ojciec go przygarnie.

Jego drogę powrotną można porównać do drogi krzyżowej obarczonego naszymi grzechami Chrystusa, o którym prorok Izajasz mówi, że z powodu zmaltrretowania i zadanych Mu ran był niepodobny do człowieka „– tak nie ludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi” (Iz 52, 14). Podobnie mógł wyglądać ów powracający syn marnotrawny, który wracał jako żebrak. Może ci, których prosił o pomoc, wyśmiewali się z niego i drwili, może odpędzano go od domostw jak bezdomnego psa.

Podobnie jak ojciec syna marnotrawnego, Ojciec niebieski z pośpiechem wychodzi nam na spotkanie i z miłością przygarnia nas, kiedy ze skruchą do Niego wracamy. Zwłaszcza w czasie Uczty Eucharystycznej Chrystus daje nam samego siebie, obdarzając jednocześnie na nowo swoim dziedzictwem.

Gdy ojciec syna marnotrawnego zamienia jego żebraczy strój na najlepszą szatę i sandały, kiedy obdarza go pierścieniem i wyprawia na jego cześć ucztę, dokonują się jakby jego powtórne narodziny, o czym mówi on do swojego drugiego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32).

Podobnie dar Miłosierdzia a zwłaszcza Msza św. jest czasem naszego duchowego odradzania się.

Powinieneś więc z wielką tęsknotą oczekiwać na spotkanie z miłosiernym Ojcem, zwłaszcza w czasie Najświętszej Ofiary, powinieneś żyć głodem Miłosierdzia i głodem Eucharystii.

Gdybyś stale z nadzieją oczekiwał na Miłosierdzie i na Mszę św., twoja duchowa słabość i grzeszność przestałyby cię przerażać, przestałyby być powodem ciągłych zwątpień i zniechęcenia. Stałbyś się wówczas bardziej odporny na pokusy, które mogą cię prowadzić nawet do ciężkich upadków. W sytuacji zaś, kiedy nie oczekujesz na miłosierdzie Chrystusa, oczyszczającego cię swoim Miłosierdziem – czy to w Eucharystii, czy w sakramencie pokuty, a także przez wydarzenia i twoich bliźnich – nie możesz dziwić się, że szatan podsuwa ci coraz to nowe pokusy, a ty im ulegasz, aż w końcu widoczne już dla wszystkich upadki kruszą twoją pychę doskonałości. Ale czy trzeba czekać, aż Bóg w taki sposób nami „potrząśnie”? Czy nie lepiej wyjść wcześniej naprzeciw Bożej miłości? Przecież gdybyś – przyznając się do statusu duchowego żebraka – inaczej traktował sakrament Eucharystii, sakrament pokuty i inne łaski, Bóg mógłby uczynić cię innym człowiekiem, mógłby zmienić twoje serce, byś nie tylko nie zmarnował własnego życia, ale i innych przybliżał do Boga.

(Por. Zeszyt 16: 4. „Oczekiwać na Eucharystię w postawie żebraka”)